Nr 38. Kraków, poniedziałek, 22 września 1913. Rok VI

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Ceny prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:

z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·60
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50

Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 24 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulice Jagiellońska. W Przemyślu Wani. — W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Sytuacya w państwie i kraju.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Rokowania o reformę wyborczą.

Lwów, 22 września.

Już wam sygnalizowałem w przeszłym tygodniu, że namiestnik wkrótce przystąpić zamierza do energicznej akcyi nad reformą wyborczą. Rozpoczęte tu w sobotę narady świadczą, że akcya ta z fazy przedwstępnych przygotowań przeszła już w fazę czynu. Wobec tego wszelkie pogłoski o zabagnianiu sprawy reformy uważać należy za skutek złych informacyi.

Akcya ta namiestnika ma jedną charakterystyczną cenę, różniącą ją od poprzedniego systemu jej prowadzenia. Główną zasadą jej jest uprzednie gruntowne przygotowanie terenu, na którym mają rozpocząć się konkretne rokowania.

Narady sobotnie konserwatystów wszystkich odcieni wykazały już jej skutki. Na gruncie dokładnie przygotowanym, dzięki energii marszałka zarówno jak namiestnika posuwają się one szybko naprzód. Za korzystny ich rezultat uważać należy wyłaniającą się możność porozumienia pomiędzy konserwatystami wschodnio a zachodnio-galicyjskimi, między którymi faktycznie istniał dotąd rozłam. Jak się z wiarogodnego źródła dowiaduję, różnice pomiędzy centrum i autonomistami z jednej strony, a prawicą narodową z drugiej, zaczynają się wyrównywać.

Jak słychać, narady połączonych konserwatystów są tylko wstępem do szeregu podobnych konferencyi z innemi stronnictwami. Konferencye te będą miały na celu dokonanie wzajemnego zbliżenia i ustalenie granic wzajemnych ustępstw.

Z dobrze poinformowanych kół zapewniają, że namiestnik ma zapewniony w tych konferencyach i przedwstępnych rokowaniach **udział wszystkich stronnictw, nie wyłączając ludowców.** W ten sposób prace nad reformą wyborczą skierowane zostały na drogę, prowadzącą do jej urzeczywistnienia.

Przebieg obrad sobotniej konferencyi pozostał, jak wiadomo, otoczony tajemnicą pouflności. Do wiadomości publicznej tyle tylko podać możemy, że **marszałek krajowy hr. Gołuchowski wciągu tygodnia względnie w przeciągu 10 dni zwoła ponownie taką drugą konferencyę.**

Narady konserwatystów.

Wiedeń, 22. września.

Prezes klubu konserwatywnego poseł Czajkowski zwołał grupę konserwatywną koła polskiego do Wiednia na czwartek, 25. b. m. 5 po poł. (Jak wiadomo komisya parlamentarna koła polskiego zbierze się w Wiedniu dnia 26. b. m. R.)

Wiedeń, 22 września.

Ze strony poinformowanej donoszą:

Wiadomość dzienników, że parlament zbierze się między 15—25 października, w poważnych kołach politycznych przyjmują z pewnym sceptycyzmem. Aby Rada państwa mogła być zwołaną, muszą być wypełnione pewne warunki. Do tych warunków należy przedewszystkiem załatanie — jeżeli już wolno użyć tego wyrażenia parlamentarnego — sprawy czesko-niemieckiej i sprawy polsko-ruskiej. Czy to się stanie, zdania są rozmaite. Pocieszającą jest okoliczność, że w Galicyi, dzięki niestrudzonej energii, zapałowi i talentowi namiestnika Korytowskiego, czyni się wszystko, ażeby wina ewentualnych zawikłań politycznych w państwie nie została przypisaną Polakom. Pamiętać należy, że Rada państwa oprócz prowizoryum i małego planu finansowgo — powinna wybrać delegacyę. Ci przeto, którzyby nie dopuścili do jej funkcyonowania, wzięliby na siebie odpowiedzialność za zastój w całem państwie. Tymbardziej życzyć sobie należy, aby stronnictwa okazały umiarkowanie.

O reformę wyborczą w Czechach.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Praga, 22. września.

Czesko-słowiańska partya socyalno-demokratyczna urządziła w Budziejowicach i Chomutowie olbrzymie zgromadzenia, na których przemawiano za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania.

Traktat austryacko-serbski.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Belgrad, 22. września.

Nadeszły tu wiadomości z Wiednia, że ministerstwo spraw zagranicznych przygotowało już projekt traktatu handlowego, co do stosunku między Austro-Węgrami a Serbią. — Projekt zostanie wysłany na razie nieurzędowo do Belgradu celem zbadania, a po powrocie Pasicza stanowić będzie podstawę dalszych układów.

Sakwestyonowany polski milion.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Pznań, 22. września.

Właściciel dóbr Kazimierz Sikorski zapisał milion marek polskiemu Stowarzyszeniu pomocy dla młodzieży w Prusach zachodnich. — Sąd w Chojnicach atoli odmówił wystawienia certyfikatu spadkowego, dlatego, że stowarzyszeniom nie przysługuje rzekomo prawo dziedziczenia spadków.

WIDMO REWOLUCYI W BUŁGARYI.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Belgrad, 22 października.

Coraz więcej wiary zyskują tu wiary pogłoski o groźnym stanie rzeczy w Bułgaryi. Wzburzenie ludności, zwłaszcza po nadejściu wiadomości o zawarciu hańbiącego pokoju z Turcyą, jest tak wielkie, że władze poczyniły przygotowania w oczekiwaniu **poważnych rozruchów.** W związku z wiadomością, że poseł francuski wyjechał już z Sofii, pisma tutejsze notują informacyę, **że wszyscy posłowie i konsulowie obcych państw postanowili opuścić Bułgaryę,** która jest obecnie widownią kompletnej anarchii, gdzie **wszelkie gwarancye bezpieczeństwa i poszanowania prawa znikły.**

Jeszcze jeden car.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Berlin, 22. września.

„Vossische Zeitung“ donosi z Petersburga, że w najbliższych dniach król Piotr zostanie obwołany carem Serbii.

Misya Dymitrjewa w Petersburgu

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Sofia, 22. września.

Generał Dimitrjew przyjęty został na audyency u cesarza przed odjazdem do Petersburga na stanowisko posła. — Słychać, że generał oprócz bieżących zadań dyplomatycznych, otrzymał specyalną misyę do cara.

Opozycya w Serbii.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Belgrad, 22. września.

Radykalna prasa występuje gwałtownie przeciwko rządowi, że odracza zwołanie skupsztyny. — Również przeciwko Pasiczowi ukazały się ostre ataki w prasie radykalnej.

Z albańskich niespodzianek.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Belgrad, 22. września.

Essad Pasza obwołał się generalnym gubernatorem Albanii i zajmie to stanowisko aż do czasu wyboru udzielnego księcia dla Albanii.

Grabież „chorego człowieka“.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Konstantynopol, 22. września.

Turcya przyznała Francyi, w zamian za otrzymanie pożyczki, całych szereg ważnych koncesyi. — Oprócz znaczniejszych koncesyi, jak odstąpienie przystani Haifa i Nepoli, otrzyma także Francya wykonanie licznych linii kolejowych w Małej Azyi. — Kolej Rammle—Raja, która łączy koleje egipskie z francuskimi liniami kolejowemi w Palestynie, przejdzie także pod zarząd Francuzów.

Serbowie robią porządek w Albanii.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Berlin, 22. września.

„Localanzeiger“ donosi w telegramie z Belgradu: Cała prasa serbska za wyjątkiem „Samouprawy“ domaga się wkroczenia wojsk celem odparcia napadów band albańskich. — Serbskie wojska obsadzić powinny wszystkie granice dotykające Albanii. — W tym celu rząd zmobilizuje dwie dywizye wojsk.

Tryumfator w rozjazdach.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.“)

Rzym, 22. września.

Słychać, że król serbski zapowiedział odwiedziny swoje u króla Włoch z początkiem przyszłego miesiąca.

Belgrad. (T. B. K.) Król Piotr powraca dzisiaj ze zdrojowiska Rybarska Banja.

Kontemplacye ogórkowe.

Wiedeń, 19 września.

(w ą ż) Wczasy polityczne w pełnym toku. Wewnątrz i zewnątrz. Krom cichego przebiegu rokowań pokojowych w Konstantynopolu, na widowni stosunków międzynarodowych nie zaszły zdarzenia, dające wątek do dalszych konstrukcyj. Krom sporadycznych objawów niecierpliwości nagromadzonych w Czechach i u nas w kraju, nie zaszły wypadki, któreby dawały zapowiedź dalszego rozwoju sytuacyi. W tym roku wakacye polityczne spóźniły się gwoli aurze klimatycznej i dyplomatycznej, jaka trwała do niedawna.

Ale zwolna wraca już tempo. Albania, dziecię miłości Austro-Węgier, dała znak życia pierwsza. Jeszcze pokój w Konstantynopolu nie podpisany i jeszcze nie wróciły stosunki normalne na Bałkanach, a już noworodek poczyna brykać i spokój wymarzony mącić. Essad basza, obrońca Skutari, minister spraw wewnętrznych prowizorycznego rządu albańskiego, wystąpił przeciw temu rządowi, położył areszt na funduszach »państwowych« i zażądał rekonstrukcyi rządu, jakoteż przeniesienia stolicy z Valony do Durazzo. Jak na początek, akcya wcale pokaźna. Potwierdza ona wielekrotnie wypowiadane przekonanie, że Albania nie jednego jeszcze nabawi kłopotu swych bliższych i dalszych protektorów.

Tymczasem układ chwilowy stosunków na Bałkanach zbliża się ku końcowi. Pokój konstantynopolitański będzie ostatnim traktatem, który zadokumentuje nowy stan rzeczy po Londynie i Bukareszcie. Likwidacya wojny »oswobodzicielskiej«.

Wszczęta przed rokiem wojna czterech państw bałkańskich, zakończyła się rezultatem zgoła nieprzewidywanym. Cel pierwotnie napięty, został niezawodnie osiągnięty. Cel polegający w tem, aby los »chrześcijan« pozostających pod panowaniem Turków w Europie poprawić, ewentualnie chrześcijan tych uwolnić. W rzeczy samej cały zachód Turcyi europejskiej przeszedł w ręce oswobodzicieli. Przy znakach otomańskich pozostała tylko Tracya wschodnia.

Zgoła inaczej przedstawia się jednak sprawa podziału zdobyczy, kwestya ustosunkowania wzajemnego pomiędzy niedawnymi sojusznikami.

O tem, że szalę zwycięstwa przechyliła Bułgarya na stronę sojuszników, dwóch zdań niema. Bez owego olśniewającego impetu, z jakim wojska bułgarskie starły armie tureckie pod Kirkkilisse i Lile Burgas, nie byłoby mowy o wyswobodzeniu Bałkanu. Krew bułgarska tak obficie przelana, okupiła sojuszników, acz niewolno zapominać o przewagach serbskich pod Kumanowo i Bitolią. Co do istoty rzeczy, oręż bułgarski rozstrzygnął. Najbardziej wyrozumiały był udział greków — szli poczciwcy naprzód i rozbijali tylne straże w pierwszej i drugiej wojnie. Nie dziw — walczyli pruskim systemem pod komendą przyszłego marszałka niemieckiego; to znaczy, w ogromnym stopniu do powodzenia greckiego — wzorem Wilhelma II — przyczynił się — język.

Zdobycze pozostają natomiast w stosunku odwrotnym do ofiar położonych.

Niezasłużony a szczęśliwy bierze. Chytra Grecya — o której pewien dowcipniś powiedział, że ze wszystkich zwycięstw greckich wstecz aż po wojnę trojańską, wierzy tylko w odwrot dziesięciu tysięcy Greków pod Ksenofontem, ta Grecya obłowiła się najobficiej. Zajęła ziemie dorównujące rozmiarom dawnemu jej obszarowi.

Równie szczęśliwy obrót wzięły sprawy dla Serbii, aczkolwiek ofiary, jakie poniosło to państwo, były bez porównania większe, czyny oręża doniosłe. Także poczciwy Nikita zakończył karyerę wojenną wcale pokaźnym nabytkiem. Nie dali mu wprawdzie Skutari, ale przybyło mu ze Sandżaku nowobazarskiego i ipeckiego sporo ziemi. Nikita jest wciąż ulubieńcem bogów i bankierów.

Bułgarya. Tej los będzie po długie wieki przykładem dziejowym, budzącym współczucie. Sięgała po meczet sofijski, a utraciła nawet Kirkkilisse i Adryanopol. Wąskim skrawkiem dotarła do wybrzeża egejskiego, tracąc ogromne przestrzenie rdzennie bułgarskiej Macedonii, o której wyzwolenie podjęła właściwie wojnę.

Oficyalnie inspirowana opinia monarchii nie ustaje w zapewnieniach, że tylko polityka rusofilska przyprawiła Bułgaryę o katastrofę. Argument mający niezawodnie wiele słuszności za sobą. Z drugiej strony nie wolno jednak zapominać momentu najważniejszego.

Intencye zdobywcze Serbii i Grecyi szły w kierunku wybrzeży Adryatyku. Tam gdzie dziś oględny Essad basza konfiskuje fundusze państwowe Albanii, powiewać miała flaga serbska, Albania południowa miała przypaść w udziale Grecyi. Urzeczywistnienie ekspanzyj idących w tym kierunku byłoby niezawodnie zaspokoiło, nasyciło tak Serbię jak Grecyę, byłoby obu tym państwom odebrało legitymacyę do szukania rekompensaty na wschodzie, w Macedonii. Stało się inaczej i przyszło do drugiej wojny bałkańskiej, bo tak Serbia jak Grecya, odcięte Albanią od Adryatyku, musiały prawem konieczności szukać powetowania na własnym sojuszniku.

Stoimy wobec nowych problemów. Pokrzywdzona Bułgarya, rozkołysana namiętnościami Macedonia, poszukująca dla siebie stolicy Albania. Wyspy egejskie, zajęcie Dobrudży południowej przez Rumunię, dalsze momenty zagadnienia. Dokąd okiem rzucić, półwysep bałkański wre problemami, czekającemi załatwienia.

Przyszłego, w przyszłości niedalekiej.

Po kongresie syonistów.

Wiedeń, 20 września.

(w ą ż) Odbyty tu wtygodniu ubiegłym XI kongres syonistów, zwrócił ponownie uwagę powszechną na cele ruchu syonistycznego. Jako naturalna reakcya wobec wybujania antysemityzmu, syonizm zdobył od pierwszego pojawienia się niezliczone zastępy zwolenników we wszystkich krajach i odtąd wciąż już posuwa się po linii rozwojowej. Jest niezawodnie ruchem politycznym — jako taki występuje przeciw asymilacyi — ale równocześnie obejmuje wszystkie klasy społeczeństwa żydowskiego i reprezentuje przez to jego ideę narodową.

Korzystając z obecności we Wiedniu p. Adolfa Standa, b. posła z Brodów, przewódcy syonistów galicyjskich i jednego z wiceprezesów kongresów, zwróciłem się do niego z prośbą o udzielenie mi swych wrażeń i zapatrywań wywołanych świeżo odbyciem kongresu. Pan Stand udzielił mi chętnie swych uwag.

— Kongres — powiedział mój interlokutor — sprawił nadzwyczajne wrażenie na wszystkich uczestników. Zapał dla sprawy, umiłowanie idei, dążącej do wrócenia domu bezdomnym, ojczyzny tułaczom, były potężną dźwignią obrad, które mimo koniecznej różnicy zdań w szczegółach, odznaczały się jednolitością poglądów zasadniczych.

Pierwotnie zastanawiano się, czy Wiedeń jest terenem odpowiednim dla tego rodzaju przedsięwzięcia. Wzięło górę zdanie, wypowiedziane przezemnie, że należy kongres odbyć tym razem we Wiedniu, aby przez to złożyć rodzaj hołdu dla pamięci Teodora Herzla, który tu właśnie rozpoczął działalność syonistyczną.

Wzgląd drugi przemówił za Wiedniem dlatego, iż należało nareszcie odbyć przegląd sił syońskich, w sąsiedztwie wielkich środowisk żydowskich rozsianych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej. To też z uznaniem mogę podnieść, że wszystkie sfery tak żydowskie jak chrześcijańskie odniosły się do kongresu przychylnie. Odnosi się to w szczególności także do prasy tak niemieckiej jak i polskiej. Objaw ten zwłaszcza ze strony opinii polskiej jest pocieszający, wskazuje na możność porozumienia, do którego my, syoniści, chętnie przyłożymy rękę, o ile to nie naruszy zasad przez nas wyznawanych.

Kongres miał przebieg spokojny i podniosły. Szczególne wrażenie odniósł protest uroczysty, jaki rabin krakowski Dr Thon wygłosił przeciw wznowieniu bajki o mordzie rytualnym z okazyi kijowskiej sprawy Bajlisa. Zgromadzenie stojąc wysłuchało porywającego przemówienia. Nadmienić należy, że wszystkie meetingi wypadły imponująco; rozrzewniający był 15-tysięczny pochód na grób Herzla. Tak samo pięknie wypadł popis żydowskich towarzystw gimnastycznych na Hohe Warte. Wracamy zadowoleni i podniesieni na duchu do pracy nowej, którą kierować będzie nowo wybrany ściślejszy komitet wykonawczy, urzędujący w Berlinie i złożony z sześciu członków. Prezesem wybrano prof. Otona Warburga,

Karin Michaelis o psychologii kobiecego kłamstwa.

„Wszyscy ludzie kłamią mniej lub więcej, ze świadomością lub bez niej, z umyślna dla bliźnich lub pod pozorem szlachetności“ zdanie to rozwija słynna autorka „Niebezpiecznego wieku“ Karin Michaelis w jednym z dzienników zagranicznych. Dlaczego kłamią kobiety więcej od mężczyzn? Zapytanie to rzuca szwedzka pisarka, równocześnie stwierdzając, iż kobiety istotnie kłamią częściej. Można jej przyznać słuszność, tembardziej, iż przeciwstawia ona częste lecz drobne kłamstwa kobiece, rzadszym ale cięższym mężczyzn. Kłamstwo kobiety, według Karin Michaelis nie jest wrodzone i mema źródła w samej przyjemności kłamania, ma ono inne przyczyny. Z czynników najgłówniejszych podaje Michaelis kobiecą dobroć serca. Kobieta, pisze ona, rządzi jakieś ogromne współczucie dla wszelkiego cierpienia, które pragnie łagodzić jak może, choćby nawet kosztem kłamstwa. Ono też było powodem, że Nora Ibsena popełniła fałszerstwo dokumentów, nie czyniąc tego z nieświadomości lub głupoty, lecz, że zdrowie jej męża droższem jej było niż wszystkie prawa świata. Przeświadczenie o dobroci tego przedsięwzięcia niweczy w niej wszelkie poczucie winy, gdyż sądzi ona według motywu swego czynu a nie według czynu samego. „Cel uświęca środki“ to motto jej serca jest nieświadomem wyjaśnieniem spełnionego kłamstwa.

Powtarza się to w miniaturze, według Karin Michaelis, regularnie w każdem małżeństwie. Żona stara się rzeczy niemile ukrywać przed mężem, oddalić tę chwilę, któraby mu czoło zasępić miała troską, ad infinitum, a przynajmniej do jakiejś sprzyjającej okoliczności, nie dbając o następstwa, ktktóreby wyniknąć mogły z tego ukrywania prawdy. A zazwyczaj mści się to na dzieciach. Karin Michaelis usiłuje przedstawić to jako regułę, że matka z dziećmi tworzy sprzysiężenie przeciw ojcu, przed którym ukrywa, lub stara się wytłumaczyć wszelkie ich przewinienia, aby tylko oszczędzić mu zmartwienia, nie myśląc, że odbiera tem dzieciom, dopóki jeszcze są dziećmi, odpowiedzialność za popełniony czyn, odpowiedzialność, do której później idąc w życie o własnych siłach nie mogą się przyzwyczaić i nieraz upadają pod jej ciężarem. Jaskrawym przykładem są tu wypadki, gdzie matka czyni oszczędności na domowych wydatkach aby pokryć długi swego lekkomyślnego syna, lub gdy pomaga córce w jej miłostkach — o których ojciec nic niewie — nie zastanawiając się nad doniosłością nieszczęścia, jakie z najlepszych pobudek własnym dzieciom w przyszłości gotuje.

„Kobieta myśli głębiej od mężczyzny, ale mężczyzna szerzej“ — zdanie to jest podstawą psychologii kobiecego kłamstwa; natura mężczyzny jest silna i bezwzględna ale logiczna i pełna zastanowienia to też trudn omu zrozumieć tę kobiecą psychologię. On odróżnia znakomicie prawdę od kłamstwa i przez dobroduszność nie da się do niego przywieść. Kłamie tylko wtedy gdy musi i tylko dla własnej korzyści. Całkiem inaczej kobieta. Ta gubi się w drobiazgach codziennego życia i jest od nich nieraz bardzo zależna. Niezręczność służby, jakiś wypadek z gotowaniem, nagłe zasłabnięcie dziecka itd. już zmienia rachuby kobiety i nie pozwala jej stosować się do z góry ułożonego planu.

W końcu zaznacza Karin Michaelis jeszcze jedną różnicę między naturą mężczyzny i kobiety, która także może być przyczynkiem do wyjaśnienia kobiecego kłamstwa: są mianowicie natury nieporządne tak wśród mężczyzn jak i kobiet. Mężczyzna jednak ma nawet w swoim nieporządku pewien system, podczas gdy najporządniejsza kobieta nie może się wyrzec choćby najmniejszego nieładu. Ona musi mieć gdzieś jakiś koszyczek, jakąś szufladę, lub kącik, gdzie wszystko leży w miłym nieporządku nakształt grochu z kapustą, a chociaż bywa, że i ten kącik czasem uporządkuje to przecież szybko wraca on do dawnego stanu. Podobnie jest i z jej duchową istotą: ona nie może nigdy wszystkich swoich myśli i uczuć w zupełności uporządkować, zawsze znajdzie się jakiś kącik pełen chaotycznego nieładu.

wiceprezesem dra Czlenowa z Moskwy, członkami są Dr Handtke, Dr Jakobson, Dr Lewin i Sokołow. Komitet obszerniejszy składa się z 25 członków, wybranych z całego świata i obraduje cztery razy do roku. Z Galicyi zasiada ze mną w komitecie Dr Leon Reich ze Lwowa.

Zapytałem jeszcze o znaczenie i cele praktyczne hebrajskiego uniwersytetu, jaki staraniem syonistów ma powstać w Jerozolimie. Pan Stand i w tym względzie udzielił mi wyjaśnień ciekawych.

Założenie uniwersytetu w Jerozolimie nie jest pomysłem nowym. Już przed 15 laty Buber wydał broszurę rzucającą myśl stworzenia własnego ogniska oświaty żydowskiej w Jerozolimie. Wówczas myśl ta była jeszcze przedwczesna. Później pojawiły się opinie, żądające stworzenia fakultetów poszczególnych. Dr Benderski, Rosyanin, proponował utworzenie wydziału lekarskiego, Dr Klausner z Odesy — wydziału filozoficznego. W ostatnim czasie Michał Usiszkin z Odesy podjął myśl utworzenia pełnego uniwersytetu, a z jakim skutkiem, wskazuje okoliczność, że w ciągu kilku godzin subskrybowano na kongresie na cel ten pół miliona koron. Między innymi prezes kongresu Wolfsohn ofiarował 100.000 K, Bezałów z Odesy 100.000 K, bankier Olcymann z Berlina 50.000, Dr Munsch z Berlina 50.000, bankier Nojdicz z Odesy 25.000. Jest nadzieja, że organizacyi światowej uda się zebrać na cel ten potrzebnych kilka milionów K, skoro adwokat lwowski Dr Gerszon Zipser zebrał w samej Galicyi w ostatnim roku 100.000 K na gimnazyum hebrajskie w Jerozolimie.

Organizatorem akcyi dalszej kongres mianował Usiszkina, w tem przekonaniu, że uniwersytet jerozolimski, którego wykłady odbywać się będą w języku hebrejskim, jest pożądany dla żydów i dla całego wschodu. Materyału i słuchaczów dostarczą istniejące już gimnazya w Jaffie i Jerozolimie. Studenci rosyjscy, którzy po prostu nie mają się gdzie uczyć (trudności w Niemczech!), staną się niezawodnie również słuchaczami tego uniwersytetu. Co do sił nauczających, wystarczy wskazać, że połowę docentów na uniwersytetach niemieckich stanowią żydzi. Już teraz mamy zgłoszenia wybitnych uczonych żydowskich, gotowych przenieść się na uniwersytet jerozolimski. Pamiętać wreszcie należy o istnieniu wielu zakładów w Jerozolimie, mogących służyć za instytuty uniwersyteckie. Biblioteka Chazanowicza obejmuje kilkadziesiąt tysięcy tomów, są szpitale, instytut hygieniczny, jako też muzeum zoologiczne przy szkole przemysłowej Bezalel. Jest nadzieja, że w przeciągu lat pięciu przygotowania będą ukończone i uniwersytet powstanie. Wykłady, jak wspomniałem, odbywać się będą w narzeczu seferdyjskiem (szpaniolskiem) języka hebrejskiego. Na ziemiach polskich używamy narzecza aszkenazyjskiego.

O kulturalnem znaczeniu uniwersytetu hebrejskiego w Jerozolimie nie potrzebuję się rozwodzić — kończył p. Stand. — Zaznaczę tylko, że idea sama pociągnie za sobą wielkie skutki praktyczne. Wychowankowie uniwersytetu, władający językiem bardzo zbliżonym do arabskiego, będą mogli na całym wschodzie zajmować stanowiska lekarzy, chemików, weterynarzy. Wobec reform administracyjnych, zapowiedzianych dla Turcyi azyatyckiej, także prawnicy znajdą odpowiednie zajęcia; z rozwojem życia umysłowego w Palestynie, także wychowankowie wydziału filozoficznego, będą mogli zużytkować wiedzę swą zawodową. Powstanie uniwersytetu stanie się tedy doniosłym etapem w urzeczywistnieniu narodowych dążeń żydowskich.

Przemysł i polityka.

W jednym z ważniejszych ognisk przemysłowych Austryi, w starożytnem mieście Usti nad Łabą odbył się zjazd centralnego związku przemysłowców austryackich.

Brali w nim udział wielcy kupcy i fabrykanci, których nazwiska związane są z najważniejszemi przedsiębiorstwami monarchii, ludzie wyszkoleni w obronie interesów ekonomicznych, którzy nigdy nie zabierali głosu w sprawach ogólno państwowych.

Dotkliwie musiały im dać odczuć się skutki polityki zagranicznej Austro-Węgier, kiedy pomimo zależności od rządu, w jakiej pozostaje przemysł austryacki, uznali za rzecz potrzebną i właściwą wystąpić publicznie z krytyką i potępieniem stanowiska, zajmowanego w kwestyi bałkańskiej przez gabinet wiedeński.

Przedstawiciele przemysłu austryackiego uznali się uprawnionymi do wypowiedzenia rządowi przy zamknięciu okresu wojowniczego wzburzenia, że uważają jego politykę zewnętrzną za chybioną.

Dowodzili, że ta polityka zamiast być narzędziem gospodarczej ekspanzyi doprowadziła państwo do rezultatów wręcz przeciwnych, wyrugowała bowiem handel austryacki z oddawna posiadanych i z największemi ofiarami utrzymywanych rynków. Zjazd nie zapoznawał bynajmniej tego, że utrzymanie istniejących rynków zbytu i zdobywanie nowych, jest sprawą, należącą przedewszystkiem i głównie do samych przemysłowców. Uważał jednak, że ci ostatni mają prawo żądać, aby na drogach, jakie sobie wytknęli, władza państwowa nie stawała im w poprzek i nie krzyżowała ich planów; aby ich interesy nie były poświęcane na ofiarę chwiejnych opinii i wątpliwej polityki prestiżu.

W mniemaniu przemysłowej ludności Austryi zagraniczna polityka monarchii winna mieć nadany kierunek ściśle odpowiadający powyższym zasadom. Zjazd uważał, że stawiając takie kategoryczne żądanie, pobudzony jest do tego przeświadczeniem o rzeczywistym stanie wewnętrznych stosunków przemysłowych monarchii, które teraz, bardziej, niż kiedykolwiek, wymagają dla państwa systematycznego rozwoju eksportu.

Na wniosek członka Izby panów, p. Ginzkey rezolucye w duchu powyższym zostały bez rozpraw i jednomyślnie przez cały zjazd przyjęte.

Nigdy przedtem nic podobnego nie stało się w Austryi. Nigdy jeszcze przemysłowcy nie występowali zbiorowo z tak zasadniczem przeciwieństwem wobec polityki rządu.

A nie należy bynajmniej tego wystąpienia lekceważyć. Na zjeździe w Aussig znajdowali się wyłącznie przedstawiciele tych klas społecznych, którzy są zwolennikami polityki umiarkowanej i konserwatywnej. Jeżeli więc oni, ludzie nadto osobiście doświadczeni i pojmujący wielkość ciążącej na nich odpowiedzialności, zabrali głos przeciw polityce zagranicznej monarchii — znaczy to, że już zbyt wielka pomiędzy polityką tą a interesami ludności powstała rozbieżność.

Dla ludów Austryi jedyną racyą ekspanzyi państwa na Bałkan są względy ekonomiczne. W świetle też tych względów ludy te oceniać musiały trzeźwo straty i „zdobycze" polityczne państwa. Przemysł austryacki ma tam znaleść rynek zbytu i źródło tanich surowców, szerokie sfery ludności winny otrzymywać stamtąd tanie produkty rolnicze i artykuły żywności. A dla tego celu nie są konieczne upokorzenia państewek i dynastyi bałkańskich, również dobre usługi oddać mogą korzystne traktaty. Za to, że ks. Wilhelm lub inny Wied osiądzie na tronie albańskim, nie warto ani jednemu Albańczykowi kupić pary butów lub... pistoletu. Lepiej, żeby ten Albańczyk, nawet turecki poddany, sam kupił buty wyrobione w Austryi, sprzedawszy uprzednio do Austryi swoją owcę. Istnieje zaś uzasadniona obawa, że z „niepodległej" Albanii będzie on to załatwiał we Włoszech.

Głos zjazdu przemysłowców w Aussig jest znamienny. Wykazuje on, że i w polityce zagranicznej, terenie dotąd wyłącznie zarezerwowanym dla fantastycznych planów wojowniczych generałów i „wielkich" zachcianek małych a ambitnych dyplomatów, społeczeństwo ma także pewne prawo do decydowania i zaczyna chcieć z nich korzystać.

Z chwili.

Po kongresie statystycznym.

— Żono — pytał pan Józef, urzędnik biura statystycznego, swej połowicy — wiele my mamy dzieci?

Żona spojrzała na niego zdumiona, nie mogła zrozumieć.

— Jakto? — pytał pan Józef — nie wiesz tego? zaraz to sobie pomyślałem.

— Nie wiem, tylko, do czego się to pytanie odnosi — rzuciła zarumieniona — zapewniam cię jednak, że mamy... pięcioro dzieci.

— Pomyłka... kochanie, mamy $4\frac{3}{4}$ dziecka. Pani Hela zaczęła płakać w przekonaniu, że mąż zwaryował, zaprowadziła go do łóżeczka dzieci i wyliczyła mu je, on jednak twierdził uparcie, że ma tylko 4 i $\frac{3}{4}$ dziecka, bo według statystycznych danych na każde małżeństwo w państwie przypada 4 i $\frac{3}{4}$ dzieci.

Z tego powodu ma zamiar zredukować wydatki na dom o $\frac{1}{4}$ dziecka.

Zaledwie wypowiedział to słowo, pani Hela wyprostowała się w całej wielkości.

— Aha! to chciałeś przez to powiedzieć?! — krzyknęła i pan Józef był zgubiony. Na to go więc poślubiła, zamiast zrobić lepszą partyę, co mogła będąc piękną dziewczyną i miała moc wielbicieli, samych dobrze sytuowanych ludzi, nie takich głodomorów jak pan Józef, który nawet niema za co utrzymać rodziny... Zawsze mówiła, że wszystkie prawa są do niczego, ale najgorszym jest paragraf, pozwalający podobnym indywidyom na małżeństwo. „Boże! — łkała — gdyby mi to był powiedział wtedy, gdy dałam kosza właścicielowi tapicerni".

Teraz znów pan Józef miał atut w ręku, a zirytowany obelgami, wykorzystał go. — Co pleciesz, że byłabyś dostała innego!

— Co? nie byłabym może dostała?... ja?, — pani Helena skamieniała z oburzenia.

— Tak... ty! Zdaje się nie wiesz o tem, że u nas na $9\frac{2}{3}$ kobiety przypada $7\frac{1}{8}$ mężczyzny?

— Siedm i jedna ósma?! Aha! — zaśmiała się złośliwie — ta jedna ósma właśnie mnie się dostała! Gdybym była dostała całego mężczyznę, wiele byłoby inaczej.

— Za to ja dla równowagi otrzymałem $1\frac{3}{8}$ kobiety — odrzucił pan Józef — i potem ma wystarczyć pieniędzy na dom.

— Wystarczyłoby, gdybyś nie był niezdolnym urzędnikiem i podrzędnym duchem! — zawołała.

— Wy kobiety nie macie prawa mówić o podrzędnych duchach, bo na $6\frac{1}{2}$ głupich mężczyzn przypada 13 i $\frac{3}{4}$ głupich kobiet. Dzięki niebu... my mężczyźni mamy statystykę!

— A my dzięki niebu pantofle! — zawołała pani Helena w oburzeniu i ściągnęła odnośną część garderoby.

W następstwie czego usłyszeli sąsiedzi podejrzane oklaski w mieszkaniu pp. Józefów, brzęk tłuczonego szkła i płacz dzieci i skonstatowali, że na 0·04 małżeństw szczęśliwych, przypada 38 nieszczęśliwych.

Jan Józef zaś, w czasie, gdy małżonka zasnęła snem sprawiedliwych, kołysał swoje 4 i $\frac{3}{4}$ dzieci i myślał przy tem: Jednak jest to prawdę, że na $11\frac{9}{10}$ tyranów domowych, przypada $63\frac{2}{5}$ pantoflarzy — wątpiłem o tem.

Likwidacya wojny.

(Tel. wł. „Gaz. Poniedz.")

Konstantynopol. Co do ostatecznej redakcyi tekstu dziewięciu artykułów traktatu, turecko-bułgarskiego, który składać się ma z 13 do 14 artykułów, uzyskano już zupełne porozumienie. Podpisanie układu nastąpi 23 lub 25 bm.

Konstantynopol. (T. B. K.) Delegat Porty dla rokowań grecko-tureckich Reszidbej w rozmowie z przedstawicielem greckim Lewitisem oświadczył, że kowań grecko-tureckich Roszidbaj w rozmowie z przedstawicielem greckim Lewitsem oświadczył, że w sprawie proponowanych przez Turcyę zmian w układzie udaje się osobiście dnia 23 bm. do Aten.

Sofia, 22. września.

Turecko-bułgarskie rokowania co do spraw ludności bułgarskiej w Macedonii i spraw szkolnych mają przebieg pomyślny; zapewniają, że już jutro zostaną rokowania zakończone. — Natomiast grecko-tureckie rokowania utknęły, ponieważ Grecy uznali warunki tureckie, jako niemożliwe do przyjęcia.

Konstantynopol. (T. B. K.) „Jeune Turquie" domaga się bezpośrednich rokowań między Turcyą a Grecyą w sprawie wysp egejskich.

Gwałty greckie w Albanii.

Valona, 22. września.

Władze greckie dopuszczają się w dalszym ciągu gwałtów na ludności albańskiej. — W ubiegłym tygodniu usiłowali Grecy opanować gmach szkoły ameryk. misyi protestanckiej. — Gdy służąca odmówiła wydania kluczy, żołnierze rzucili się na nią i okrutnie ją zbili. — Angielski ambasador w Monastyrze zaprotestował przeciwko takiemu postępowaniu u rządu greckiego.

Z Ameryki północnej powróciło wielu Albańczyków do kraju. Zostali oni przez władze greckie uwięzieni, i wypuszczeni mają być na wolność tylko pod tym warunkiem, że będą agitowali na rzecz przyłączenia Albanii do Grecyi.

Kongres młodoturecki.

Konstantynopol. (T. B. K.) Wczoraj odbył się kongres młodoturecki. Na kongresie zatwierdzono sprawozdanie sekretaryatu komitetu, w którym znajdowało się oświadczenie że komitet przemieni się w partyę polityczną i jako taki na czele reform stawia powiększenie floty.

Ekspiacyjna wizyta.

Paryż. (T.B.K.) Król Grecyi Konstantyn przyjął wczoraj na posłuchanie ministra spraw zagranicznych Pichona, poczem udał się do pałacu Elyzejskiego, gdzie prezydentowi Poincaremu wręczył order Zbawiciela.

W obiedzie, danym przez prezydenta na cześć króla greckiego, Poincare wygł. toast, w którym powitał króla i zaznaczył, że Francya zawsze żywiła względem Grecyi uczucia prawdziwej przyjaźni.

Król podziękował za słowa, wyrażające uczucie przyjaźni dla Grecyi, i zapewnił prezydenta, że ceni bardzo sympatyę, której tyle dowodów dała Francya Grecyi i że istotną przykłada wagę do utrzymania tej wzajemnej przyjaźni.

TELEGRAMY.

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO KSIĘŻNICZKI.

Heidelberg, 22 października.

Sprawa samobójstwa księżniczki Zofii Sachsen-Weimar nie przestaje drażnić swą zagadkowością opinii publicznej. tembardziej, że prokuratorya państwa odmawia wszelkich informacyi o wyniku śledztwa. Wbrew rozpowszechnionej poprzednio via Berlin pogłosce, **krytycznej nocy straż nie słyszała wystrzału w pałacu.** Dopiero wczesnym rankiem Francuzka — pokojowa wszedłszy do pokoju, znalazła księżniczkę bez ducha, leżącą na swojem łóżku z przestrzelonem czołem.

Przyczyny samobójstwa są nieznane. Mówią o niechęci do życia, spleenie. Jest to tem bardziej dziwne, że księżniczka była naturą wysoce artystyczną, miała wybitne zdolności artystyczne, grała jak wirtuoz na fortepianie, skrzypcach gitarze. Prócz tego uprawiała z wielkiem powodzeniem, odznaczana na wielu wystawach fotografię artystyczną.

Istnieje obok tego wersya, że nie wykluczony jest podkład psychologiczny rozpaczliwego kroku. Dla rodziców księżniczki Sofii, którzy jedyną swą córkę szalenie kochali, tragiczny jej czyn nie był do pewnego stopnia niespodzianką, wobec poprzedzających go zmian w uczuciach córki i pewnych okoliczności. Opinia publiczna przygotowana jest na sensacyjne rewelacye.

Zaginiony patryarcha

defraudantem pół miliona koron

Budapeszt, 22 września.

W sprawie zaginionego patryarchy Bogdanowicza nastąpił obecnie sensacyjny zwrot. Mianowicie pewna obywatelka budapeszteńska p. Milena Roits-Stoies zgłosiła do sądu pretensye do spuścizny patryarchy na kwotę 200·000 k.,którą miała pożyczyć Bogdanowiczowi w sierpniu br. za pokwitowaniem pisemnym, a nadto na kwotę 300·000 koron z tytułu należytości za wychowanie córki Wery, której opiekunem był patryarcha. —

Podczas ostatniego pobytu w Karlsbadzie napisał Bogdanowicz do p. Roits, z którą łączyły go oddawna stosunki, kilka rozpaczliwych listów, skarżąc się na zupełną finansową i duchową ruinę. W dniu urodzin cesarskich przybył patryarcha do Budapesztu i zwrócił się do pani Roits z prośbą o zwrócenie mu jako pożyczki 200000 k., które dał jej swego czasu. Prośbie patryarchy uczyniła p. Roits bez wahania zadość, wręczając mu za pokwitowaniem powyższą sumę pieniędzy.

Władze policyjne nie dają jednak wiary zeznaniom p. Roits. Do tej pory nie udało się władzom dojść, co się stało z ową kwotą pieniężną. Wyświetlenie tego szczegółu wyjaśnić może ostatecznie zagadkowe zniknięcie patryarchy.

Dramat książęcy.

Petersburg, 22. września.

Rozegrał się tu wczoraj krwawy dramat. — Generał książę Auberg-Mirza zastrzelony został przez własną żonę. — Księżna zażądała wczoraj rano, gdy przebudziła się i zobaczyła męża zabierającego się do wyjścia, ażeby pozostawił jej większą sumę pieniędzy, które z jej dóbr wpłynęły. — Kiedy książę życzeniu jej odmówił, wydobyła z pod poduszki nabity rewolwer i strzeliła trzykrotnie do męża. — Ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie książę zażądał, aby [illegible] pociągnć do odpowiedzialności za zbrodniczy czyn.

Olbrzymi skandal obyczajowy w Niemczech.

Wrocław, 22. września.

Skandal, który od tygodnia zajmuje powszechnie opinię publiczną, przybiera coraz większe rozmiary. — Śledztwo policyjne wykazało, że 72 dziewcząt szkolnych zaplatanych jest w brzydką aferę seksualną. — U pewnego droguisty na przedmieściu Ohlau znaleziono liczne pornograficzne zdjęcia fotograficzne, dokonane z dziewcząt przez rozpustników. — Rozmaici dandysi, którzy są zaplątani w tę sprawę, należą do dobrze sytuowanych mieszkańców przedmieścia Ohlau. Są to przeważnej części kupcy, dentyści itd. Wykrycie szczegółów tej sprawy spowodowało do tej pory już 7 samobójstw. — Między inymi zastrzelił się 1 oficer, urzędnik policyjny. — Wczoraj zastrzelił się pewien kupiec, ósma z rzędu ofiara. — Prokurator, prowadzący śledztwo, zarządził ekshumacyę [illegible] nego kupca, który przed tygodniem zmarł, gdyż zachodzi podejrzenie, że skończył on śmiercią samobójczą, będąc zaplątanym w ten skandal seksualny.

Potwór czy obłąkaniec.

Depesze kablowe, które nadeszły do Europy z Nowego Jorku, w sprawie zamordowania przez ks. Hansa Schmidta kochanki Anny Aumüllerówny, przynoszą tak wstrząsające szczegóły śledztwa. iż zachodzi poważne przypuszczenie, że tylko człowiek wysoce anormalny mógł się podobnych potworności dopuszczać.

Stawiony przed sędzią śledczym, ks. Schmidt opowiada najstraszliwsze szczegóły z przerażającem spokojem. Ofiarę swą, podczas uścisku miłosnego, ogłuszył młotkiem. Następnie n o ż e m p i ł k ą r ę c z n ą p o ć w i a r t o w a ł j ą. Gdy odciął pierś, trysnęła krew. Morderca p r z y ł o - ż y ł u s t a i p i ł k r e w.

Po morderstwie, ułożeniu trupa w poszewce zd poduszki i wrzuceniu straszliwego pakietu do Hudsonu — k s i ą d z m o r d e r c a p o s z e d ł d o k o ś c i o ł a i s ł u c h a ł s p o w i e d z i.

Rewizya w mieszkaniu Szmidta wykryła nowe szczegóły. Okazało się, iż Schmidt miał już nieporozumienia ze swemi władzami, z powodu kradzieży pieniędzy kościelnych,

Inne dowody wskazują, iż Szmidt, używając ubrania cywilnego, podawał się za lekarza, dra Moliéra i w tym charakterze podejmował się zakazanych przez prawo operacyi na kobietach brzemiennych.

Niewiadomo dotychczas ściśle, czy jest to istotnie nieszczęśliwy obłąkany, czy też łotr — symulant.

Nowy Jork, 22 września.

Policya przypuszcza, że Szmidt dopuścił się całego szeregu morderstw na dziewczynach. I tak władze nowojorskie poszukują niejakiej Heleny Green, przyjaciółki Szmidta, która nagle zniknęła. Inspektor Taurot bada sprawę morderstwa w Newjersey, o które obecnie podejrzywają

W sprawie afery pastora Szmidta donoszą, że podczas rewizyi znaleziono w jego mieszkaniu wiele blankietów do p o ś w i a d c z a n i a z g o n ó w. Dowodzi to, ż e p a s t o r p l a n o w a ł d a l s z e m o r d e r s t w a. Śledztwo jest na tropie, że rzekomy Szmidt nazywa się inaczej i że nie jest pastorem.

Szmidta.

„Adryatycki" deficyt.

Wiedeń, 22. września.

Komitet wykonawczy, stojący na czele Wystawy adryatyckiej we Wiedniu miał zamiar przedłużyć czas trwania wystawy na rok przyszły. — Słychać, że następca tronu nie zgodził się na to, i zapowiedział, że zrzeknie się protektoratu wystawy, jeżeliby komitet usiłował zamiar swój uskutecznić. — Dotychczasowy deficyt wystawy dochodzi kwoty 900 tysięcy koron.

Zgony dygnitarzy włoskich.

Rzym. (T. B. K.) Umarł tu generał Salsa, który w czasie ekspedycyi do Chin odegrał ważną rolę, a w Libii odniósł szereg zwycięstw.

Rzym. (T. B. K.) Umarł tu nagle wczoraj po południu minister poczt Calissano.

Z TEATRU.

»B a j k a o w i l k u«, sztuka w 4 obrazach Fr M o l n a r a.

Iście budapeszteńsko-wiedeński utwór sceniczny — baśń o pałacu, do której prolog stanowi knajpa, epilog — pantofle. Wszystko zaś razem stanowi komedyę — komedyę dla »sfer średnich«, w której jest tyleż umiarkowanej satyry, co otłuszczonego sentymentu — i tyleż mieszczańskiego naturalizmu, co umiarkowanej poezyi — z szablonu dekoracyj teatralnych. Wieńczy rzecz, jak Bóg i kasa przykazała, morał, prawdziwy morał uczciwej mieszczańskiej komedyi, pouczenie dla męża żony w wieku balzakowskim: nie należy okazywać zazdrości, a zwłaszcza skonkretyzowanej w jakimś określonym osobniku — bo inaczej w żonie, prawem przekory, powstaje pociąg do idealizacyi tegoż osobnika, a w konsekwencyi do wręczenia mu na chwilę — serca.

Molnar jednak nie napróżno był, przed dramotwórstwem, ciętym feljetonistą, mającym zmysł komizmu i nie pozbawionym sceptyczno-ironicznego uśmiechu nad życiem. Do tego morału, opartego na oklepanej, banalnej »psychologicznej« prawdzie, dodaje on mężowi do ucha: nie obawiaj się, nawet bohaterowi odda »przyzwoita« żona tylko „serce" i tylko — na chwilę; „na zawsze" pozostanie tam, gdzie ją wzywa konwenans, przyzwyczajenie i gospodarstwo. A następnie obedrze Molnar ze wszelkiego zgoła nimbu i odnośnego „osobnika" i wszystkie inne swoje personaże, podpatrzywszy zgryźliwie wszelkie ich nieestetyczne śmieszności. W ten sposób ocala dla siebie dystans satyryka i pozę estety, brnąc jednocześnie w kompromisie z gustami „szerokiej" publiczności już nie po szyję, ale poprostu ponad własną „twórczą" głowę...

Na gusta tej to publiczności bodaj obliczony jest w sztuce „zgrzyt satyry" tak ostry i tak przeciągły, że robi się z niego poprostu skrzyp tępej piły. Na jej wyrozumiałość liczy przedługi i przenudny „tłumaczący" detalicznie wstęp do bajki snu, i nie wiele zabawniejsze zakończenie. Wszystko miał wynagrodzić poczciwy komizm niezajmujących lecz swojskich w naddunajskich stolicach typków. W Berlinie, Wiedniu, Monachium, sztuka miała powodzenie przekasowe, a że taka noblessa sukcesu obliżuje w wysokim stopniu i całą podtatrzańską krainę, więc te nastroje uplastyczniono z dużym nakładem starań i smaku na naszej scenie.

Nastręczałyby się tylko dwie uwagi pod adresem reżyseryi. Primo, skrócić należy wstępny niemal nieartykułowanie-dźwiękowy djalog oficerów, nie znajdujący się w żadnym związku z akcyą, a zgoła nie zabawny. Secundo, skrócić czas panowania absolutnej ciemności na scenie i na widowni (nie każdy ma piękną sąsiadkę...) w oczekiwaniu baśniowej odsłony; jest to kwestya większej sprawności mechanicznej, dającej się osiągnąć. Jeżeli ludek ma się bawić temi historyami, to tylko w żywem tempie.

Dla aktorów groteskowa sztuka Molnara przedstawia wdzięczny rodzaj niezbyt trudnego popisu gry. Dla utalentowanego i rutynowanego aktora nieprzekroczenie granic w tej buffonadzie i szarżowaniu ustalonych poetycko-dramatycznych szablonów jest tylko kwestyą smaku. A takim właśnie wykonawcom powierzono wszystkie ważniejsze role. P. Mielewski swemu przedenerwowanemu mężowi dał komizm psychologicznie bardzo uzasadniony i naturalny. P. Adwentowicz zdumiewał żywością, humorem i różnorodnością swych transformacyj. P. Bednarzewska w tym pierwszym swym obecnie występie utrzymała zupełnie artystyczną linię, a miała chwile bardzo pociągające. PP. Kosmowska, Czaplińska, Miłaszewska, Modzelewska, Jednowski, Zarski, Noskowski i inni dostrajali się bardzo dobrze do całości.

Teatr był pełny. Rozlegające się często w fotelach i krzesłach na widowni zadowolone, a niezbyt przeintellektualizowane śmiechy zapowiadają, że »Bajka« będzie miała powodzenie.

Galerya ojców ojczyzny.

Wizerunki parlamentarne. Nasmarował Wilk.

XIII.

Józef Ptaś

nadesłał nam następujące sprostowanie:

Do Szanownej Redakcyi
„Gazety Poniedziałkowej"
w Krakowie.

Smarując wizerunek kolegi Śmiłowskiego, pan Wilk, ubził mię twierdzeniem, jakobym był tegoż p. Śmiłowskiego kuzynem.

Z powołaniem na § 19-ty ustawy prasowej upraszam o sprostowanie:

Nieprawdą jest, jakobym był kuzynem p. Śmiłowskiego, prawdą natomiast jest, że nie jestem kuzynem p. Śmiłowskiego.

Z poważaniem
Józef Ptaś,
były wiceprezydent „Koła".

Pan Ptaś myśli sobie, że drukując powyższe sprostowanie, przylepi mu się, jak to przy gazetach bywa, jakąś łatkę. Aha! na ćwiczku, aby pan Ptaś nów posłał sprostowanie i przypomniał się w ten sposób narodowi, że był wiceprezesem. Od kiedy antynarodowcy ujęli rządy w Kole. Otóż to. Pan Ptaś jest przecież kuzynem p. Śmiłowskiego, ale nie takim, jak on sobie myśli. Cielesnym, płciowym. Gdzietam. Ani wiceprezesem, ani takim krwistym nie jest kuzynem. Bo późno przychodził do parlamentu gwoli obiadu, więc ostro włodarzył funduszami sierocymi i żaden ludowiec w całym powiecie ani cencika nie dostał z tych funduszów, bo sędzia w Mszanie Dolnej musi pilnować interesów narodowych, chociaż obiad podawali tak późno, że go wszechpolacy zrzucili z wiceprezesostwa swojego klubu, aby hrabia Skarbek, który wcześniej jada obiad mógł lepiej pilnować interesów narodowych.

Prostolinijność koncepcyi, jasność wywodu i logika argumentacyi, oto właściwości, którym pan Ptaś zawdzięczał swe wyniesieni do godności wiceprezesa. Gdyby nie ten obiad. W parlamencie, gdy się co dzieje, to się dzieje między 11-tą a 12-tą w południe. Niby to, że każdy wyspany i jeszcze trzeźwy i do roboty ochoczy. O 12-tej już wszystko gotowe i mówi się na migi: „był", „mówiłem", „zgoda", „leży" i t. p.

A u pana Ptasia w domu — rezyduje w Wiedniu z czcigodną rodziną — obiad podają o 12-tej. Zanim poje, żeby powykluwa: trzy na pierwszą. Zanim przyjdzie do parlamentu: pierwsza. Nikogo już niema pod ręką. Ten i ów przy bufecie, lub przy kawiarni. Ledwie tam ziewnie od niechcenia: „był", „mówiłem", „zgoda", „leży". Kto „leży"? za co „leży"? Pan Ptaś słuchał, dziwował się, ale nic a nic nie rozumiał. Więc go raz pasya szewska porwała i nakrzyczał w Kole, że go sierotę nic a nic nie informują. A potem poszedł na klub do wszechpolaków i nakrzyczał: ja chcę zjeść obiad w spokoju. A wtedy Skarbek rzecze chytrze: „Jeżeli chodzi o ofiarę dla narodu, to zjem codziennie obiad już o trzy na jedenastą!" A na to pan Antoni Lewicki, kmiotek wszechpolski od Kolbuszowy: „Ha, no to możeby Jaśnie Wielmożny Pan Hrabia racył zostać tym wiceprezesem, bo pan sędzia tak prędko nie strawi".

Pierwszy i ostatni wniosek pana kmiotka Antoniego wśród frenetycznie burzliwych oklasków Bu ka zamorskiego przyjęty.

Pan Ptaś je odtąd obiad w spokoju, a jest p. Śmiłowskiego kuzynem tylko po duchu.

Zgromadzenie kupców i przemysłowców w Krakowie.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odbyło się zgromadzenie kupców i przemysłowców krakowskich, które swą wielką ilością członków było imponującym protestem przeciw znanemu okólnikowi prezydenta krajowej dyrekcyi skarbu p. Szlachtowskiego.

Zgromadzenie zagaił p. Pitzele, wykazując, że okólnik c. k. dyrekcyi skarbu świadczy o kompletnej nieznajomości stosunków ekonomicznych kraju. Następnie zabrał głos referent poseł Gross. W przemowie swej wykazał on, że kupiectwo jest zaniedbane przez władzę i czynniki polityczne, że w czasie najcięższym nietylko nieotrzymywało ono żadnej pomocy, ale przeciwnie, instytucye finansowe postępowały wobec niego wprost nieludzko i niszczyły egzystencyę kupiectwa. Władze zaś polityczne, zamiast chronić kupiectwo i wspierać je, przypatrywały się bezczynnie nieludzkiej polityce finansowej banków, a obecnie przez śrubę podatkową starają się zniszczyć do reszty stan kupiecki. Jedynie silna organizacya stanu mieszczańskiego może w tym kierunku zmienić sprawę i sprowadzić poprawę stosunków.

Po referencie zabrał głos p. Norbert Wasserberger r. m., członek Komisyi szacunkowej, który w imieniu swych kolegów oświadczył, że Komisya, znając faktyczny stan stosunków, będzie się starała o ulgi dla znajdującego się w przykrem położeniu kupiectwa. Zaraz jednak następny mówca, kupiec p. Himmelblau zarzuca, że Komisya szacunkowa niema kontaktu z ludnością, a Izba handlowa zaniedbuje stan kupiecki.

Poseł Zieleniewski żali się na postępowanie rządu wobec ludności miejskiej i domaga się energicznej akcyi ludności miejskiej dla uzyskania zmiany fałszywej polityki ekonomicznej.

Następnie przemawiali pos. Diamand i pos. Daszyński, który wskazał na brak silnej organizacyi mieszczaństwa i apelował do kupiectwa bez względu na wyznanie, by wspólnemi dążyło do poprawy swego stanu. Po wyczerpaniu się dyskusyi, uchwalono odpowiednią rezolucyę, poczem zebranie, około godz. 9 i pół wieczór, zakończyło się.

KRONIKA.

Z niedzieli. Wczoraj zrana spotykam dążącego za miasto znajomego, mimo, że dzień był chłodny i wietrzny.

— Jakto, tak z samego ranka już z miasta?

— Naturalnie, z rana powietrze jest najświeższe, niebo najpiękniejsze; zresztą spędzę w lesie cały dzień, mam ze sobą zapasy.

— I jakże to, gdy cały Kraków będzie się bawił, ty idziesz gdzieś w odludzie?!

Tu przyjaciel mój eksplodował całą filipiką:

— Będzie się bawił?! To dobre! Więc ty nazywasz zabawą bezmyślne kręcenie się w kółko po plantach, tam i z powrotem, w takim tłoku, że nawet główny cel tej zabawy — oglądanie się wzajemne — jest niemożliwe? Albo może połykanie kurzu, podnoszonego tumanami z alei przez te wszystkie nogi i suknie? Słuchanie muzyki od Drobnera w akompaniamencie dzwonków tramwajowych, szurkotu tysiąca nóg i obmownego szeptu tyluż języków? A może zaciekle, aż do ogłupienia, siedzenie w kawiarni, napełnionej dymem, z jedyną rozrywką taksowania pierścieni na palcach mecenasowej Iks i Igrek?! To ja tobie życzę takiej zabawy, bo ja z niej rezygnuję!...

— E, mizantrop jesteś, mój kochany.

— Nie, ale obawiam się, że mógłbym nim zostać, przyglądając się, jak się gatunek homo cracoviensis „bawi" w dzień świąteczny w pięknym grodzie podwawelskim!

Nie znalazłem odpowiedzi na ten argument mego Demostenesa... Przemówił mocno, jako że jest fanatykiem spacerów.Zawcdowo jestem zwolennikiem złotego środka, więc wczoraj tylko parę godzin poświęciłem przechadzce. Następną jednak niedzielę, jeżeli będzie pogodna...

Konferencya o teatrze. Zapowie dziana na środę, dnia 1. października, godz. wpół do 8-ej wieczorem w sali Starego Teatru konferencya p. Adama Grzymały-Siedleckiego o teatrze współczesnym obudziła powszechne zainteresowanie w sferach kulturalnych i artystycznych Krakowa. Przyczynia się do tego sam przedmiot, tak dziś aktualny, wobec zmiany dyrekcyi krakowskiej, wobec reform, jakie przeprowadzi dyr. Solski w warszawskich Rozmaitościach i wobec powstania Teatru Polskiego oraz Teatru Miniatur w Warszawie. Niemniej wiadomem jest, że prelekcyą tą podzięła się z Krakowem wybitny znawca teatru, dramaturg i znakomity krytyk, którego indywidualność zarysowała się już trwale na tle dziejów naszej sceny, a który obecnie został zaangażowany na dramaturga i kierownika repertuaru w Rozmaitościach. Bogate doświadczenie pozwala więc prelegentowi rzucić wiele światła na teatr polski współczesny, a głębokie ujęcie problemu, znane z prac krytycznych p. Siedleckiego, da słuchaczom możność zoryentowania się na tym tak dzisiaj ciekawym terenie.

Bilety na tę konferencyę, zamawiać można u skarbnika Syndykatu dziennikarzy krakowskich kartką korespondencyjną pod adresem: Antoni Lekszycki, Redakcya »Czasu« ul. św. Tomasza liczba 22.

Wyrok na mordercę i gwałciciela. Rozprawa przeciwko włościaninowi Kupcowi, oskarżonemu o ohydną zbrodnię zgwałcenia 13-letniej dziewczynki i zamordowania 10-letniej zakończyła się wczoraj t. j. w niedzielę, na nadzwyczajnem posiedzeniu, ze względu na rozpoczęcie w poniedziałek nowej rozprawy. Przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zabójstwa i zgwałcenia, zaprzeczyli jednak w kierunku morderstwa. Trybunat wymierzył Kupcowi 6 lat ciężkiego więzienia.

Zjazd austryackiego związku drukarzy. Dzisiaj rozpoczął swe obrady zjazd austryackiego związku drukarzy, który potrwa do piątku.

Ze sportu footballowego. Wczoraj na boisku sportowem Cracovii rozegrały ze sobą match „Cracovia" i „Pogoń". Zawody były interesujące, ze względu, że siły przeciwników oceniano mniejwięcej na równi. We wczorajszych zapasach uwydatniła się przewaga „Cracovii", która też odniosła nad Pogonią zwycięstwo, zdobywając na przeciwnikach 3 bramki. Pogoń zaś uchroniła się od zupełnej klęski, tylko dzięki p. Maryanowi, który zdołał dla swej drużyny zdobyć jeden punkt. W grze prowadzonej pięknie i w żywem tempie sędziował p. Polakiewicz ze Lwowa.

Uparty samobójca. Wczoraj po południu usiłował odebrać sobie życie niejaki Kazimierz Kantorek, zamieszkały na Grzegórzkach, który będąc w stunie pijanym, usiłował przebić się nożem. Gdy przeszkodzono mu w ten sposób skrócić żywot doczesny, rzucił się z mostu Wisły. Ale i tu wbrew jego chęci, zdołano go wyratować.

Obiad z odgryzieniem nosa. Wczoraj w domu Franciszka i Waleryi Kucharczyków rozpoczął podczas obiadu brat męża, Jan, bójkę. Podczas bójki zranił Jan Kucharczyk 9-letniego syna Kucharczyków, Józefa, słoikiem w oko, podczas gdy Janowi znowu odgryzła Kucharczykowa nos tak, że wisiał na strzępku skóry. Rannych opatrzyła stacya ratunkowa.

Młodociany uciekinier. Z domu rodzicielskiego zbiegł 14-letni Stanisław G., syn konduktora kolejowego, zbierając ze sobą 170 Kor. i nabity browning.

Śmierć carskiego syna. Z Berlina donoszą: W Marburgu umarł 20. bm. w 41. roku życia książę Jerzy Aleksandrowicz Jurjewskij, jedyny syn cara Aleksandra II. i Katarzyny ks. Dołgorukij. — Gdy umarły książę liczył lat 8, ożenił się car, po śmierci swej żony carowej Maryi, powtórnie z jego matką, która była damą dworu i utrzymywała już od dawna stosunek z carem, obdarzając go trojgiem dzieci. — Po pogodzeniu się cara Aleksandra III z macochą wrócił ks. Jurjewskij, który wychowywał się w Paryżu, do Rosyi i wstąpił do pułku huzarów gwardyi w charakterze porucznika. — Car Aleksander miał nawet zamiar utorowania ks. Jurjewskiego, którego bardzo polubił, drogi do tropu.

DZIAŁ KOBIECY

Co moda niesie.

Pomimo całego zamiłowania barw, jakie zaszczepiła nam moda wschodnia, zdaje się tej zimy najmodniejszą będzie znowu czarno-biała symfonia, taka wytworna w swojej skromności. Oprócz tych połączonych dwóch barw cieszyć się będą uznaniem kolory: terakotowy, bronzowy, ceglasty, ciemno-niebieski, popielaty i zielony. Wogóle jednak już dziś dążenie powrotne do tonów matowych.

Pierwsze pytanie, przy zmianie sezonu, odnosi się zawsze do kapeluszy — wieczorem do lóż, w towarzystwa nosi się formy duże, na ulicę zaś przeważnie, małe, kokietliwe, bardzo młodociane fasony, brzegi silnie wywinięte, a fantazye z piór wznoszą się wysoko. Modnemi są falowane toki z aksamitu i pilśniowe, rembrandty — z miękkiemi wagnerowskiemi główkami, amazonki z główką z pluszu cylindrowego a brzegami z tafty. Ładnemi są również aksamitne birety, przybrane szeroką kokardą ze wstążki i fantazyą z piór. Czarne koronki chantilly, upięte w formie motyla, na drutach są jednem z najmodniejszych przybrań. Kapelusze, dla młodych dziewcząteк, noszone będą najwięcej w formie dzwonowej, odszyte z aksamitu i przybrane różyczkami z krepy chińskiej. Bardzo ładnemi są również czapeczki z pąsowego aksamitu i kapelusze z lakieru z przepaską z białej skóry.

Małe kapelusze, przyniosły jako nowość małe szpilki, które nie potrzebują ochraniaczy a których główki tworzy mała perła. Z powodu kapeluszy, uległy także zmianie fryzury, nosi się je teraz najwięcej bez rozdziału, na tyle głowy wysoko upięte.

Kostyumy zimowe z ciężkich materyałów mają wciąż jeszcze bardzo wązkie, gładkie spódniczki, o szwach stębnowanych, często z przybraniem sznureczkowem.

Żakiety są długie, frakowe z paskiem, zaznaczającym stan albo z kamizelkowym wkładem. Czasem spotyka się spódniczki układane w głębokie fałdy.

W sezonie przejściowym bardzo modnym będzie kostyum, składający się ze spódniczki falowanej z błękitnego aksamitu i z długiego żakietu frakowego, wykonanego z błękitnego rypsu jedwabnego, do tego kamizelka brokatowa. Niezwykle modnym będzie tego roku aksamit angielski, mora, krepy jedwabne i tafta będą również noszone chętnie.

Tualety popołudniowe i wizytowe są z przodu podniesione a suknie najszersze w biodrach. Nowość tworzą paletoty empire. Bardzo oryginalne modele widziałam u Gerngrossa we Wiedniu n. p. paletot z trawiasto zielonego brokatu, podszewka i wykładanie z kwiecistej gazy, albo bogato drapowany paletot z czarnego adamaszku, podszewka z czerwonej krepy chińskiej, okładany koronkami malines itd. W ogóle paletoty empir i płaszcze wieczorne dochodzą tego roku do niebywałych cen i niebywałej wytworności. Obok złotem przetykanych brokatów w przeróżnych dyskretnych tonach, modnemi są płaszcze z białego jedwabiu na czarnej podszewce, przybrane czarnemi żetonami i t. d.

Ostatnią nowość damskiej tualety, tworzy, wchodząca znów w mode laseczka spacerowa, musi ona być w tonie tualety, rączki zdobią drogie kamienie, szczególniej brylanty.

Dzisiaj niemal wszystkie kobiety oddają się sportom, we wszystkiem kobieta pragnie ukazać swój wdziek, swoją gibkość — pomimo tego jednak nie trzeba tracić wytworności, pojedyncze ale szykowne obcisłe suknie flanelowe bronzowe, zielone zjawiają się w Paryżu na „Court".

„Play?"

„Ready!"

Ładna, młoda para, on „podaje" piłki z wytworną gracyą, ona ich nie może odbić bo . . . zapatrzyła się w niego . . . po jednej partyi składają zgodnie żakiety i . . . zaczynają flirt . . .

Pod cieniem drzew w Bois de Boulogne, jedzie ich dwoje tuż obok siebie . . . Mówią mało . . . jesienna cisza dokoła onieśmiela ich — nagle zrywa się z ziemi ptak . . . jej koń się płoszy . . . w tej chwili pochyla się on ochronnym ruchem obejmując towarzyszkę w pół i . . . zaczynają flirt.

Niedługo będzie ona płynąć po lodzie, w majestatycznych łukach, zataczając swoje ósemki . . . z daleka będzie robić wrażenie cudnego, niespokojnego ptaka . . . w tem nadejdzie „on", schwyci za ręce, pociągnie w walcowy takt . . . Wszystko dokoła niej zniknie i . . . zaczną flirt.

I dlatego niewiasty chętnie uprawiają sport, dlatego potrzebują sukni tennisowych, kostyumów do jazdy konnej itd. . . . no i tego „jego" naturalnie do uzupełnienia nas stroju.

O pięknie kobiecych nóg.

Panująca obecnie moda krótkich sukien, zwraca mimowolną uwagę na nogi. Kobieta, przypomniała sobie o dużem znaczeniu, tych najważniejszych niemal części naszego ciała i pielęgnuje je staranniej niż dawniej, bo zrozumiała, że ładna noga jest w stanie podnieść korzystne wrażenie całej postaci. Jeden z wodzów powiedział, że wojny prwadzone są więcej nogami, niżeli bronią i miał zupełną słuszność. Pomijając jednak znaczenie siły, piękna noga, to jest zdrowa, ładna i silna podnosi ogromnie całą zewnętrzność człowieka. Piękna noga jest znakiem dobrej, silnej rasy. Nietsche mówi: że ludzie starej, odziedziczonej kultury i szlachetnej krwi, odznaczają się pięknemi nogami, szczególniej zaś kobiety. Nazywamy nogę kobiecą piękną, gdy nie jest ani za duża, ani za mała, gdy nie jest zmieniona przez noszenie ciasnego obuwia i gdy posiada to silne sklepienie, które nazywamy „wysokiem podbiciem". Noga kobiety, stosunkowo do wielkości ciała, nie jest mniejszą od nogi mężczyzny, ale przez to sklepienie właśnie wydaje się mniejszą. Średniowieczni pieśniarze określali jako niezwykłą piękność u damy „pod łukiem jej stopy, ptaszek mógł się mieścić bez szkody". Ściegna i muszkuły zbiegają się w tym miejscu w większej ilości i dlatego noga kobieca pomimo małości jest silną. Jest to mądrem urządzeniem matki natury, bo noga kobieca przeznaczona jest do dźwigania nie tylko ciężaru własnego ciała, ale przez szeregi miesięcy także drugiej jeszcze istoty. Przyglądając się uważnie, odnajdujemy i w świecie zwierzęcym podobne prawidła rozwoju, szczególniej zaś u zwierząt, których organizm zbliżony jest do ludzkiego. Ale nie tylko celowość, o ile ją uznajemy w naturze ale i piękno ciała pozostaje w ścisłym związku z formą nogi. Nic też dziwnego, że znawcy kobiecej urody, najpierw spoglądają ku nogom kobiety czy panny, zanim swój wyrok wydadzą. Ze smukłej w kostce, w przegubie ładnie uformowanej nogi, można wnosić o ogólnie ładnej budowie ciała, rozwoju muszkułów, bez zbytecznego podkładu tłuszczu. Dlatego to noga odgrywała zawsze dużą rolę w pielęgnacyi ciała. Podczas gdy u nas zakrywa ją częściowo ubranie, u narodów wschodu od najdawniejszych czasów panuje zwyczaj pozostawiania jej wolną i bogatego zdobienia jej, co naturalnie pociąga za sobą specyalne pielęgnacye tej części ciała. Kobiety wschodu, zdobią palce nóg drogocennemi klejnotami, kostki złotemi obręczami, jak również w użyciu jest farbowanie paznokci henną i innemi barwami. Wogóle jednak większa część kobiecego świata, niezrozumiała olbrzymiego znaczenia zdrowej i pielęgnowanej nogi. Bo gdyby rozumiały, nie nosiłyby nigdy ciasnego obuwia, które nogi deformuje, palce wykrzywia, tak, że potem nie mogą już powrócić do pierwotnego kształtu... doprawdy malutki tylko krok dzieli takie panie od chińskich kopytek. Jak ciężkim i zawcześnie otyłym staje się korpus kobiety, która ze śmiesznej próżności nosi małe albo anatomicznie źle ukształtowane buciki, co ją skazuje na przymusowe prowadzenie siedzącego życia. Bo przecież wycieczki, turystyka, każde swobodne poruszanie ciała, wyklucza taki przyrząd męki. Dziewczynki powinny już od najmłodszego wieku nosić swobodne, wygodne buciki. Na potrzebę swobodnego rozwoju nogi u kobiety, wskazuje już sama natura.

Przypatrzmy się bawiącym się dzieciom a zobaczymy, że u dziewczynek inaczej zaznacza się potrzeba ruchu, aniżeli u chłopców. Chłopcy gonią, zmagają się, gimnastykują, wprawiając w ruch główmie muszkuły górnej połowy ciała, dziewczynki natomiast skaczą, biegają i zadziwiającem jest, jak n. p. przy skakaniu przez sznur, przewyższają zręcznością chłopców. Natura pracuje właśnie nad wyrobieniem muskułów biodrowych i stawów, by możliwie silnym uczynić rozwój nóg, ponieważ te właśnie części ciała są dla kobiety najważniejszemi w życiu późniejszem. Również nie trzeba przeoczać wpływu, jaki wywiera dobrze w młodości pielęgnowana i rozwinięta noga na chód człowieka. W chodzeniu, łażeniu, w szybkiem elastycznym albo wolnym ociężałym chodzie odbija się często lepiej natura ludzka, aniżeli w masce twarzy, która często jest właśnie maską. Słowem znaczenie nóg dla duszy i ciała jest daleko ważniejszem, aniżeli przypuszczamy.

Klejnoty jako zabobon.

Powszechnie jest znanem, że perły oznaczają łzy a pochodzenie tego przesądu łatwo się da wyprowadzić od podobieństwa kształtu pereł z temi gorzkiemi i przykremi kroplami cierpienia. I sto razy może stęsknione serce kobiece doznać ukojenia w kosztownej kolii perłowej i podarunek taki zostanie zawsze przyjęty z najwyższą radością — a mimo to twierdzenie, że perły oznaczają łzy nie da się usunąć.

Wiara w tajemnicze siły nadprzyrodzone łączyła się od najdawniejszych czasów z rozmaitemi klejnotami. Łatwo to zrozumieć, gdyż złoto i drogie kamienie już same z siebie posiadają właściwości, którym można nadać znaczenie działania tajemnych sił. I tak czczone były amulety, które dopiero w drugim rzędzie ceniono jako materyał t. j. złoto i drogie kamienie, jak również za ich artystyczne wykonanie, główna bowiem wartość i siła amuletu polegała na tem, że noszący je miał być uchroniony przed wszelakiemi chorobami, siłami nieczystemi a w wojnie przed zranieniem. Ale nie tylko za taką jakby tarczę ochronną przed wszystkiem złem był amulet uważany, miał on również posiadać i znaczenie przyciągające magnesu wsprawach miłosnych i roznieсać sympatyę dla posiadacza tego cennego przedmiotu. Amulet miał zawierać bowiem tę niezrównaną właściwość, jaką Lessing przypisuje najstarszemu pierścieniowi w swojej opowieści o trzech pierścieniach, mianowicie właściwość „czynienia Bogu i ludziom miłym" szczęśliwego posiadacza tego klejnotu.

Pomiędzy klejnotami, z któremi łączy się pojęcie zabobonu, głównie pierścień odgrywa pierwszorzędną rolę. Cudowny pierścień znajdujemy w wielu bajkach i podaniach: znano go już w starożytności. Specyalne jednak siły przypisywano pierścieniowi ślubnemu i do dzisiaj zakorzenioną jest jeszcze wiara w tajemniczą moc prostej złotej obrączki. W pierścieniu zaręczynowym bywają znów cenione właściwości lecznicze; zaczerwienione oczy dotknięte takim pierścieniem szybko zdrowieją a przeciw jęczmieniom na oku niema wprost lepszego i skuteczniejszego lekarstwa. Musi on jednak być zrobiony z czystego złota, gdyż wszelkie aliaże nie pomagają. Wniektórych wioskach hiszpańskich przechowuje się wiara, iż pierścień zaręczynowy zrobiony z oślego kopyta jest znakomitym lekarstwem na wszystkie choroby.

Wedługzwyczaju anglo-amerykańskiego nadają pierścieniowi zaręczynowemu znaczenie wyroczni. Ciasto weseine bywa na cieniutkie paski dzielone i rozdawane młodym dziewczętom, które przeciągają je dziewięć razy przez pierścień panny młodej a następnie udając się na spoczynek kładą pod poduszkę. Jest to najpewniejszy i niezawodny sposób, ażeby we śnie zobaczyć przyszłego męża. I nic dziwnego, wyobraźnia podsuwa młodym dziewczętom przy tej tajemniczej ceremonii obraz ukochanego i śnią one potem słodko o wybranym, którego pragnęłyby mieć za męża. Złamany pierścień oznacza nieszczęście: w Irlandyi zaś wierzą powszechnie, że małżeństwo będzie bardzo nieszczęśliwe, gdy pannie młodej spadnie z palca pierścionek.

Drogie kamienie też mają swoje specyalne znaczenia, przeważnie łączące się z ich barwami. Czerwony rubin oznacza więc miłość, błękitny szafir wierność, zielony szmaragd nadzieję a żółty topaz zazdrość. Dyament posiada wszelkie atrybuty szczęścia, on niesie pomoc przeciw niedolom życia i strzeże przed niedostatkiem.

Nie tylko jednak kamienie nadają klejnotom znaczenie mistyczne, ale również kształt nadany przez złotnika. Każdemu znane są talizmany szczęścia pod postacią świnek, czterolistnej koniczyny i monet złotych w ozdobnej oprawie. Także pająka, który jak wiadomo tylko wieczór ma przynosić szczęście i nadzieję noszą chętnie jako talizman, wostatnich zaś czasach jaszczurki i maleńkie słonie są uważane za magnesy szczęścia, szczególnie przy stołach gry w Monte Carlo, co zresztą zarząd bankowy przy rocznych bilansach z przyjemnością konstatuje. Oprócz czterolistnej koniczyny odgrywa Flora bardzo małą rolę w talizmanach szczęścia, o wiele większe znaczenie ma tu Fauna, z której oprócz wymienionych zwierzątek także wąż zajmuje niepoślednie miejsce; pięknie wykonany w złocie z błyszczącemi brylantowemi oczyma, jako naramiennik, ma szczególną własność uszczęśliwiania kobiet, o czem zresztą każdy mąż lub narzeczony łatwo może się przekonać.

„GAZETA PONIEDZIAŁKOWA“
wychodzi zawsze w poniedziałki o g. 6-tej rano i jest do nabycia na dworcach kolejowych, w agencyach i biurach dzienników.

KORESPONDENCYE.

Przemyśl, 20 września.

Nad miastem latają kaczki całemi stadami. Ostatnio taka kaczka, trochę leciwa i podskubana, spadła ustrzelona przez kliczkę, która już od dawna poluje na „grubego zwierza“ mianowicie na prezydyum magistratu. Ale zamiast „treffera“ — ciągle pudłuje, a tylko czasem machnie w locie jaką starą kaczkę. Ta n. p. ostatnia ofiara magistrackiego nemrodyzmu w upale rychło się „rozłożyła“ i poczęła cuchnąć — jak plotka o rozwiązaniu rady miejskiej. Obnosili ją w pyskach, jak legawcy, niektórzy członkowie rady miejskiej, wśród których często w ostatnich czasach wymieniany dr. Błażowski oddawna ostrzy sobie złote i plombowane oraz sztuczne zęby „o“ fotel burmistrzowski. Czy jednak p. dr. Błażowskiemu nie stępi się cała szczęka z powodu takiej żmudnej a niewdzięcznej roboty? Czy nie byłoby znacznie lepiej i korzystniej energię „wydawaną“ tak lekkomyślnie na grę nader ryzykowną „obrócić“ na pracę pozytywną w zarządzie miasta, które jeszcze ustawicznie znajduje się wstadyum przygotowawczem do wielkich dzieł i inwestycyj?

Nie dziwić się innym, ale ubolewać należy nad tem, że właśnie dr. Błażowski, który w innych warunkach i przy zmianie swego otoczenia mógłby może być nawet pożyteczną siłą w gminie, że ten człowiek daje się używać jako narzędzie przez ludzi, dla których całe życie publiczne zaczyna się i kończy na interesie prywatnym, osobistym. Nie kierują się żadnym programem ci członkowie klubu miernot, na który dziś, wedle powszechnej opinii, spada całą odpowiedzialność za zastój w zarządzie miasta. Wkrótce oczywiście ujawnią się właściwie, na dnie sprawy ukryte motywy takiej działalności klubu karyerowiczów. Onegdaj tajna deputacya (ks. Fęderkiewicz, Scheinbach, Tarnawski) wobec marszałka krajowego określiła powody — „jako obronę polskości miasta“. Bronić trzeba miasta, prawda, ale przed polskością właśnie tych panów, którzy niby nadęte pęcherze — pływają po bagnie frazeologii, bankrutującej nawet na prowincyi. Jak zaś ta ich polskość wygląda, dość nadmienić, że do ich grona obok infułującego kanonika ks. Federkiewicza, należy ks. kanonik Ukrainiec Podoliński, oraz ks. moskalofil Kopko, nacyonalista żydowski Scheinbach i zupełnie bezjęzyczny Beister. Znaleźli się widać w korcu stęchłego maku, aby drażnić sobą opinię publiczną.

Odpowiedzi od Redakcyi i z kosmetyki.

Fr. W . . k Tarnobrzeg. Prosimy o nadesłanie marek za 25 h. **Anna** Na Lido może Pani otrzymać pokój od 3 lirów W Grand-Stabilimento są także ciepłe kąpiele morskie. Pensyonaty są bardzo ładnie położone i urządzone, ale wikt nieszczególny. Bardzo wygodnie mieszka się w willi Laquua, tuż przy stacyi parowców, dalej w willi Elenie ul. Grimani albo w Margerine. Taksa zdrojowa wynosi 6 K. za sezon. Pensyonat Cornod'ore daje mieszkanie i utrzymanie za 7 K. dziennie. Może Pani także mieszkać w Wenecyi i jeździć parowcem do kąpieli na Lido. W Wenecyi bardzo wytwornym jest pensyonat Petrarka pokoje 10—20 lir. **Rudolf.** Prosimy o nadesłanie marek za 15 h. **Piegowata.** Ponieważ wszystkie środki jakich Pani używała nie pomagają, możemy radzić jedynie przeprowadzenie kuracyi za pomocą łuszczenia u któregoś ze zdolnych lekarzy-kosmetyków. **Znużonemu.** 1) Przeciw nagniotkom dobremi są tabletki Grohmana, albo plaster turystyczny Luzersa. Trzeba wymoczyć nogę w letniej wodzie, przyłożyć tabletkę, po czterech dniach znowu nogę wymoczyć, odcisk da się zupełnie dobrze wyciąć. 2) Może się Pan przecież usprawiedliwić listownie i wytłumaczyć nieporozumienie zawsze lepiej do błędu się przyznać niżeli takiem głupstwem psuć życie sobie i komuś drugiemu. **Tarnowianka.** Myć ręce w bardzo gorącej wodzie, następnie napudrować starannie pudrem salicylowym. Rano umyć ręce najpierw cytryną, następnie letnią wodą i otrąbkami migdałowemi. **Matce.** Na noc kłaść co dnia na nos plaster z maścią ogórkową, gdyby nie pomogło trzeba się udać do lekarza. **Wesele 913.** Jeżeli Pan chce brać ślub w stroju popielatym podróżnym, to barwa krawatki, obuwia i rękawiczek jest taką jak do zwyczajnego ubrania spacerowego, krawatka lila i pończochy w tym samym tonie, popielaty kapelusz pilśniowy, rękawiczki i buciki żółte. Drużbowie w anglezach i spodniach prążkowanych. **Emilia.** Jeżeli Pani na kosztach nie zależy, to należy kupić francuski środek na barwienie włosów Brousca. Pierwsze barwienie powinien przeprowadzć zręczny fryzyer, następnie może Pani przeprowadzać sama. Barwienie ekstraktem orzechowym rzadko wypada ładnie. **Zmartwionej.** 1) Z białej sukni oddali Pani plamę salmiakiem i letnią wodą. 2) Narzeczony idzie do ślubu w czarnym anglezie, spodniach prążkowanych, lakierkach i złotawych rękawiczkach. **A. R. 20.** Umeblowanie męskiego pokoju składa się z szafy bibliotecznej, garnituru klubowego, 2 foteli i kanapy z obiciem skórzanem lub pluszowem, z biurka, krzesła, odpowiedniego stolika do gry i garnituru do palenia. **Aniela.** Do przekładu potrzebne jest pozwolenie autora. **Jan D.** 1) Z zasady nie udzielamy wskazówek co do osób, lub firm — od tego są biura detektywów. 2) Przez ogłoszenia w dziennikach fachowych sądzimy, że najłatwiej może Pan swój cel osiągnąć. **F. B.** Listownie załatwione. **Młody autor.** Nakład własny, nie opłaca się nigdy, gdy autor jest nieznany. Adres Artura Schnitzlera Wiedeń II., Trankgasse 9. **M. C.** Proszę się zwrócić do dziennika fachowego „Der Oesterreichische Kaufmann“. Praga II. Elisabethstrasse.

Redakcya „Działu kobiecego“ zaznacza, że ze względu na wciąż wzmagającą się korespondencyę i zwiększone koszta nakładu, udziela się odpowiedzi w numerze tylko za nadesłaniem marki 25 h. pocztą za nadesłaniem marki 50 hal.

PROSIMY PRZYJACIÓŁ naszego pisma, bawiących w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych krajowych i zagranicznych, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach, i t. p. lokalach publicznych żądali Gazety Poniedziałkowej.

ROZSZERZAJCIE „GAZETĘ PONIEDZIAŁKOWĄ"

Odpowiedzialny redaktor wydawca: **Zygmunt Rosner.**

Drukarnia »Prawdy« w Krakowie pod zarz. J. Jondry